LOKALNIE · ANALIZA

NOWA LEWICA – SPÓR O POLITYKĘ TOŻSAMOŚCI I NIE TYLKO

Patryk Okoniewski · 13 kwietnia 2021

Prawica przywykła postrzegać środowiska lewicowe jako dość spójną i solidarną grupę. Niemałe zdziwienie musiała wywołać informacja o ostatnich sporach dotyczących wpisu asystentki posła partii Razem Macieja Koniecznego. Wspomniana sprawa jest dobrym przyczynkiem do analizy konfliktu, który występuje na łonie międzynarodowej lewicy.

Urszula Kuczyńska napisała komentarz, w którym zarzuciła aktywistom, próbującym narzucić określanie kobiet jako „osoby z macicą", rozbrat z materialną rzeczywistością. Jednocześnie warto zaznaczyć, że feministka uznała gender za jego część. Następnie podkreśliła, że nie obchodzi jej ich tożsamość i mogą określać się nawet mianem helikopterów bojowych. Natomiast całej grupie „wycierającej sobie twarz nauką i poziomami hormonów" Urszula Kuczyńska zaproponowała „wysłanie się w kosmos. Wypowiedź ta dotknęła szczególnie postępowych aktywistów, którzy zaczęli domagać się ustąpienia działaczki z pełnionego stanowiska". W jej obronie stanął jednak Maciej Konieczny oraz sam Adrian Zandberg, który zaznaczył przy tej okazji, że nie jest, jak insynuują zainteresowani, żadnym „je**nym transfobem" (sic!).

Po drugiej stronie opowiedzieli się Młodzi Razem oraz wiele lokalnych struktur partyjnych. Ostatecznie po paru dniach doszło do ustąpienia zainteresowanej. Dla ludzi, którzy nie są zbyt biegli w sporach występujących na lewicy należy zarysować szerszy kontekst. Przenieśmy się zatem kilka miesięcy wstecz na ulice naszych miast. Wówczas rekordy frekwencyjne biły demonstracje „Strajku Kobiet", a równolegle na łamach Wysokich Obcasów toczyła się dyskusja dotycząca określenia „osoby z macicą". Urszula Kuczyńska pisała wtedy, że w związku ze swoim stanowiskiem odebrała prawie 100 wiadomości z obelżywymi określeniami. W styczniu natomiast grupa Stop Bzdurom domagała się od wspomnianej gazety wykreślenia siebie spośród listy 50 śmiałych 2020 roku ze względu m.in. na „transfobiczne treści" na stronie powiązanej z Gazetą Wyborczą. Ostatecznie dostało się nawet Marcie Lempart, która została oskarżona przez nieznane osoby rozwieszające transparent o transfobię, „sprzedanie się ABW" oraz rozwalenie strajku.

CZYTAJ TAKŻE: Co różni zwolenników Marszu Niepodległości i parad równości? O tzw. wolności słowa

Nie tylko w Polsce

Niektórzy mniej fanatyczni zwolennicy lewicy zapewne tłumaczą sobie całe zamieszanie emocjami związanymi z sytuacją polityczną. Jednak nie tylko w Polsce lewica ma takie problemy. Debata nad prawem dotyczącym osób trans toczy się burzliwie również w Hiszpanii. Ministerstwo ds. równości pod kierownictwem Irene Montero z lewicowej partii Podemos przedstawiło projekt ustawy, według której for-

malna zmiana płci byłaby możliwa bez konsultacji medycznych dla każdego po ukończeniu 16 roku życia, a od 12 r. ż. za zgodą opiekuna prawnego. Jednak w wyniku braku dostatecznej aprobaty ze strony Hiszpańskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej projekt został zablokowany. Taki stan rzeczy spotkał się z żywiołową reakcją zwolenników wspomnianych zmian. 10 marca 70 osób rozpoczęło głodówkę. Z drugiej strony, w dniu kobiet ukazało się oświadczenie prawie 1700 urzędników i członków partii pod tytułem „W Podemos są także feministki". Sygnatariuszki ubolewają nad sposobem debaty wokół problemu. Artykułują wprost, że twierdzenie, „iż prawa człowieka nie podlegają debacie jest formą autorytaryzmu". Dodatkowo podkreślono, że priorytety sygnalizowane przez feminizm nie są priorytetami partii. Wyrażono ubolewanie nad brakiem reakcji przedstawicieli partii Podemos na ataki względem kobiet, które odważyły się skrytykować nową propozycję zmian prawa.

> **Feministki również uważają, że zapisy ustawy przeczą trzem stuleciom feministycznej walki. Teorię queer postrzegają natomiast jako dzieło entryzmu (pojęcie to jest związane z taktyką trockistów, która polegała na przenikaniu do większych partii lewicowych celem zyskania wpływów i aprobaty dla głoszonych haseł), który chce zniweczyć ich walkę.**

W związku z blokadą omawianego projektu środowisko osób trans przedstawiło 17 marca nową ustawę, która oprócz powtórzenia wcześniejszych rozwiązań proponuje uwzględnienie kategorii „niebinarności" w dowodach osobistych, możliwość zmiany płci dla uchodźców oraz m.in. przyznanie dotacji dla osób transpłciowych powyżej 68 roku życia (w przypadku gdy nie mają prawa do innych świadczeń).

T kontra LGB

Nie jest to pierwsza odsłona opisywanego konfliktu. Swego czasu ze sporym wzburzeniem trans-aktywistów spotkały się komentarze J. K. Rowling. Jeden z nich dotyczył wsparcia dla Mayi Forstater, byłej pracownicy Center for Global Development, której odmówiono przedłużenia umowy ze względu na wpis w mediach społecznościowych, gdzie określiła osobę trans zgodnie z płcią biologiczną. Sąd pracy uznał, że takie „absolutystyczne" poglądy Forstater nie są godne szacunku w demokratycznym społeczeństwie. W roku 2018 do brytyjskich parlamentarzystów docierały natomiast sygnały o rosnącym napięciu na linii sporu dotyczącego płci w ruchu feministycznym. Dalsza eskalacja konfliktu doprowadziła do wystosowania, przez dwudziestu dwóch członków organizacji Stonewall, listu otwartego do Sunday Times. Autorzy zarzucają wspomnianej organizacji, że prowadzona polityka dotyczącą kwestii transpłciowości osłabia kobiecą ochronę i prawa oparte na pojęciu płci. Miesiąc później doszło do utworzenia grupy o wymownej nazwie Sojusz LGB. Celem grupy, jak sami przyznają jej członkowie, jest ochrona prawa lesbijek, osób biseksualnych i gejów do określania siebie jako osób, które posiadają pociąg do tej samej płci. Pojęcie to ich zdaniem jest zagrożone przez próby pomieszania płci biologicznej z gender. Środowisko oponuje m.in. przeciw określaniu płci dzieci na podstawie preferowanych zabaw, ubioru oraz jest przeciw skłanianiu ich do przekonania, że są uwięzione w niewłaściwym ciele. Na ich stronie możemy też przeczytać o kampanii przeciw włączaniu pojęcia tożsamości płciowej (gender) i różnorodności płci do proponowanego programu nauczania w szkołach podstawowych i średnich. Myliłby się ten, kto chciałby widzieć w tym ruchu jakąś nową falę feminizmu, która pod wpływem konserwatywnych inspiracji zwraca się teraz przeciw lewicy. Jednym z sygnatariuszy wcześniej wspomnianego listu jest Simon Fanshawe,

który w 1989 brał udział w powstaniu organizacji Stonewall. Inną postacią związaną z ruchem jest Bev Jackson, założyciel UK Gay Liberation Front. Należy postawić pytanie skąd akurat taka nieufność wobec kwestii trans-płciowej ze strony feministek i części lewicy? Obok wspomnianych postulatów, środowiska te podnoszą możliwość wykorzystywania proponowanych przepisów przez mężczyzn, którzy w łatwy sposób mogliby uzyskać dostęp do sytuacji sprzyjającej molestowaniu kobiet (np. w szatniach) albo czerpaniu korzyści z praw jakie przysługują kobietom. Niektórzy obawiają się także, że w przyszłości dyskurs o płci kulturowej posłuży do likwidacji prawnych pojęć kobiety i mężczyzny, gdyż te są związane z hetero-normatywnym postrzeganiem świata.

CZYTAJ TAKŻE: Rewolucja znów pożera własne dzieci

Bez jeńców

Wzmożona aktywność polityczna środowisk queerowych wiąże się prawdopodobnie z wykreśleniem przez WHO w 2018 transpłciowości z listy zaburzeń psychicznych. Dodatkowo są oczywiście podnoszone argumenty o wykluczeniu i stygmatyzacji społecznej oraz wysokim odsetku samobójstw. Ciężko nie odnieść wrażenia, że zainteresowane osoby oprócz prób merytorycznej argumentacji usiłują stosować emocjonalną stygmatyzację. Odbywa się to chociażby poprzez rzucanie na lewo i prawo, w towarzystwie licznych wulgaryzmów, oskarżeń o transfobię. Znamienny jest tutaj przykład feministki Kayi Szulczewskiej, która prowadzi instagramowego bloga „ciałopozytyw". Pod koniec zeszłego roku na łamach Wysokich Obcasów ukazał się wywiad z feministką, który właściwie skupia się na przedstawieniu fali agresji z jaką blogerka musiała się mierzyć ze względu, jak utrzymuje, na używanie spornego terminu kobieta.

> **Działaczka sama przyznaje, że najtrudniejsze dla niej było „odkrycie, że ludzie dzielący podobne ideały potrafią być tak podli". W dalszej części możemy przeczytać dość szorstkie słowa na temat „fantazmatu łagodnej i empatycznej lewicy: (...) w kółko mówią o tolerancji, empatii i inkluzywności, a okazało się, że używają ładnie brzmiących słów do wykluczenia niepasujących do ich wizji świata osób".**

Same kwestie światopoglądowe nie zostały szczególnie wyeksponowane. Respondentka przyznaje nawet, że stosowała wcześniej określenie „osoby z macicą", ale nie zawsze było to praktyczne, gdyż strajk dotyczył głównie kobiet. Przeciwników zdaje się też nie przekonały tłumaczenia, że na jej blogu prawie codziennie pojawiały się osoby trans i 13 stycznia został opublikowany przez „Codziennik Feministyczny" list otwarty do Wysokich Obcasów i Gazety Wyborczej gdzie m.in. wspomniany wywiad został zaliczony do innych publikacji, które *prezentują wprost nienawistne stanowiska rodem z najgorszych populistycznych bulwarówek, powielają stereotypy zaczerpnięte z amerykańskich i brytyjskich akcji propagandowych oraz, co najistotniejsze, ramię w ramię z polskim rządem napędzają kampanię nienawiści wprost pogarszającą sytuację osób transpłciowych, najbardziej wrażliwej grupy w społeczności LGBTQ.*

Powrót do korzeni?

Postronni obserwatorzy mogliby uznać, że kwestia definicji płci, to w zasadzie jedyna różnica światopoglądowa, która przyczyniła się do takiego obrotu spraw. W mojej opinii jest to jednak symptom postępujących zmian społecznych, które wpływają też na lewicę. Płeć nie jest jedynym punktem zapalnym

jaki pojawia się w opisywanym środowisku. Narastająca seksualizacja przestrzeni publicznej sprawia, że część lewicy bardziej skłania się ku szwedzkiemu modelowi rozwiązań kwestii prostytucji, która jest postrzegana jako potencjalne pole dla działającego pod przykryciem handlu ludźmi. Również temat dostępności pornografii ze względu na negatywne skutki i uprzedmiotowienie kobiet zaczyna budzić wątpliwości. W końcu też narastające problemy globalnej ekonomii sprawiają, że część lewicy zdaje się wracać do bardziej socjalnych lub nawet marksistowskich korzeni i jednocześnie uznaje kwestie kulturowe za mniej istotne. Te zbiory nie zawsze się wyłączają, ale zapewne ich wyłanianie się jest efektem narastających różnic w akcentach wizji polityki. Z całą pewnością przejawem tej tendencji może być czasopismo „Nowy Obywatel", którego redaktor naczelny Remigiusz Okraska tak ujął opisany wyżej konflikt w partii Razem: *Cały dzisiejszy spór na lewicy nie jest w ogóle sporem politycznym, nie chodzi w nim o prawa, (nie)wrażliwość itd. Jest sporem typowym dla rozwiniętego społeczeństwa konsumpcyjnego (...). Dopóki było biednie, a siły wytwórcze były znikome, prawie wszyscy chcieli mieć to samo, tyle że obficie – im miałeś więcej mąki, ziemniaków czy kur, tym bardziej byłeś poważany. Dzisiaj to, co masowe, nie robi już wrażenia. Dziś wyróżniasz się niszami, oryginalnością, nietypowymi formami konsumpcji, byciem o jedną, a najlepiej o kilka długości przed „szarą masą", przed „przeciętnym konsumentem". To jest rywalizacja statusowa, nic więcej*. Nie jest to wcale odosobniona opinia w opisywanym środowisku.

W 2018 roku Slavoj Żiżek, uznany lewicowy filozof, udzielił wywiadu dla Polityki, gdzie nie szczędził szorstkich słów krytyki: *Nie atakuję prawa do odmienności, aborcji i małżeństw homoseksualnych, ale to nie są najważniejsze problemy dzisiejszego świata. To są problemy klasy średniej w bogatych społeczeństwach. Lewica ucieka w spory o tożsamość i wielokulturowość, bo boi się stawić czoła prawdziwym wyzwaniom. Popiera nowy rodzaj radykalnie indywidualistycznej cywilizacji, w której elementarnym prawem staje się osobiste spełnienie, a nie ma odwagi lub – w imię swoich narcystycznych celów – nie ma zamiaru upomnieć się o tych, którzy przegrywają na rynku. Lewica stała się nośnikiem skrajnie narcystycznego indywidualizmu, który idzie w parze z przyznaniem państwu prawa do stosowania różnych środków nadzwyczajnych – jak tortury czy wzmożony nadzór policyjny. Byle ochronić przyjemności tych, którzy mają do nich dostęp.*

> Środowisko lewicowe nigdy nie było w pełni jednolite. Wydaje się jednak, że od dawna nie miało ono do czynienia z tak żywiołowym konfliktem wewnętrznym. Sądząc po poziomie emocji oraz ilości wulgaryzmów można spodziewać się dalszej eskalacji konfliktu, którego efektem może być szerszy rozłam.

Bez względu na to jaka przyszłość polityczna czeka zainteresowanych, z pewnością w najbliższym czasie możemy oczekiwać od wspomnianych stronnictw dalszego dryfowania w różnych kierunkach. Sprzeczne poglądy na temat charakteru płci, a także postępujące rozróżnienie wizji stawiania politycznych akcentów przy jednoczesnym silnym zaangażowaniu emocjonalnym, to czynniki, które zapewne skutecznie utrudnią uzyskanie porozumienia. Sądzę, że takie wnioski nie powinny szczególnie dziwić nikogo, kto nie jest w stanie sobie wyobrazić na dłuższą metę sojuszu radykalnej lewicy z tęczowym marketingiem wielkich korporacji.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nowa-lewica-spor-o-polityke-tozsamosci-i-nie-tylko/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć